Rok IV. Kraków, 1. lipca 1911 r. Nr. 7.

„ŁĄCZNOŚĆ“

Prenumerata dla niecżłonków
z przesyłką:
Rocznie . . . 5 K — h
Półrocznie . . 3 K 50 h
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

Organ krajowego Związku państw. oficyantów i pomocników kancelaryjnych Galicyi zachodniej wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (okręg Sądu krajowego wyższego w Krakowie)

Własność Związku. Organ redaguje Komitet.

„Łączność“ wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Impresye powyborcze.

Minął już dzień 28-go czerwca, a z nim ostatni okres wyborczy przeszedł do historyi.

Na terenie galicyjskim cała akcya i walka wyborcza toczyła się niezwykle zacięcie, nerwowo, a nawet i krwawo, gdyż, właściwie rzecz określając, była to walka różnych politycznych frakcyi między sobą, w kraju istniejących, o zdobycie dla siebie jak największej liczby mandatów.

Licytowano się wzajemnie w głoszeniu wyborcom najróżnorodniejszych politycznych nonsensów i bajek, a brak czysto ekonomiczno-społecznych programów wyborczych zastępowano programami partyjnymi, które, na ciasnym egoizmie klasowym oparte, żadnej dla szerokich mas wyborczych nie przedstawiały politycznej wartości.

I nie dziw, ze galicyjski okres wyborczy był okresem największych niespodzianek wyborczych. Znikła bowiem prawie że doszczętnie frakcya (wszechpolacy), dotąd w kraju rej wodząca, składająca się z ludzi, którym osobisty interes i niczem nienasycona żądza władzy droższemi były ponad ogólne dobro kraju i narodu całego.

Poznano się na tych mężach przyszłości, na ich sumieniu obywatelskiem i odpowiedziano, że wara od mandatów poselskich. Natomiast wzmocnili swój stan posiadania konserwatyści i ludowcy, podczas gdy i narodowi demokraci przy obecnych wyborach nie bardzo szczęśliwą okazali rękę — mimoto atmosfera polityczna oczyściła się w kraju, a Koło polskie uzyskało nowe, etycznie zdrowe siły, miłujące kraj gorąco, chętne do poświęceń i najofiarniejszej pracy dla dobra od lat dziesiątek przez rząd zaniedbywanego kraju.

Wobec zatem takiego składu przyszłego Koła polskiego w parlamencie należy sądzić, że interesa nasze gorliwszego niż dotąd doczekają się ze strony właśnie tego Koła poparcia.

O poparcie interesów stanu naszego nietylko możemy prosić, ale mamy obowiązek żądać go, gdyż w walce wyborczej w całej akcyi szliśmy bez zastrzeżeń za tymi kandydatami, których program opierał się na gruncie solidarności narodowej i pracy nad poprawą bytu zapoznawanych przez rząd i całe społeczeństwo kontraktowych urzędników. Moralną korzyść już dzisiaj z walki wyborczej w zupełności osiągnęliśmy; daliśmy swoją pracą i głębokiem zrozumieniem obywatelskich obowiązków dowód, że politycznie jesteśmy dojrzałymi obywatelami i że praca nasza jest zawsze owocna.

Zrozumieli to też kandydaci poselscy i wobec przedstawicieli Związku naszego uroczyście deklarowali się między innymi eksc. Biliński w Rzeszowie telegraficznie i ustnie na zgromadzeniu przedwyborczem sprawę ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych pomyślnie dla nas załatwić.

Liczono się poważnie z nami, a i to coś w naszych obecnych stosunkach znaczy, a i to jest sukces moralny, którym się wcale nie gardzi.

Obowiązek nasz spełniliśmy wszyscy według głosu sumienia — pieczy i troski o interesa nasze; mamy dużo zapewnień uroczystych i gorących przyrzeczeń — czekajmy więc cierpliwie na chwilę jesienną, w której to zażądamy, by wszystkie te przyrzeczenia i zapewnienia na monetę brzęczącą zamienione zostały.

Wiadomości bieżące.

(Wynik wyborów dla nas niekorzystny. — Zamiary rządu. — Nasz instytut pensyjny).

Wiedeń, 25. czerwca 1911 r.

Habemus papam »mamy nowy parlament«, wołają radośnie narody reprezentowane w austryackiej Radzie państwa, cieszą się wybrani i ci, których działalność w przedwyborczej kampanii uwieńczoną została pomyślnym rezultatem w imieniu haseł, frazesów i domniemanej prawdy. A na pobojowisku legło dzięki zajadłości agitatorskiej kilkadziesiąt trupów od kul karabinowych i całe falangi dorobkiewiczów politycznych, pokonanych własną nieuczciwością w poprzedniej kadencyi lub zgoła inną wolą wyborców.

Mamy nowy parlament, lecz z wyniku wyborów cieszyć się wolno chyba temu urzędnikowi kontraktowemu, którego brat, wujek lub inny familiant uzyskał mandat poselski; ogół kolegów nie ma potemu najmniejszego powodu.

Ogólny wygląd nowego parlamentu ze względu na presumptywną wydatność jego działalności, a w szczególności na stanowisko, jakie zajmować będzie odnośnie do naszych postulatów, jest znacznie smutniejszy jak wygląd poprzedniego.

Studyując konfiguracyę partyi politycznych w nowej Izbie poselskiej, skonstatujemy ze smutkiem, że potężna większość parlamentarna to reprezentanci agraryuszy lub conajmniej interesów agrarnych. Cała potężna partya niemiecka chrześcijańsko społeczna, która poprzednio chociażby *de nomine* reprezentowała tak zwany stan średni, zmieniła z powodu odniesionej porażki w miastach, przez jedną noc swój program i wchodzi do nowego parlamentu w liczbie 77 posłów jako czysto agrarna partya. Koło polskie, którego większość składa się z ludowców i konserwatystów, przeto z reprezentantów interesów agrarnych, nie będzie z zapałem kruszyło kopii w obronie praw uciśnionych urzędników państwowych.

Związek posłów niemieckich to konglomerat partyi, walczących w pierwszej linii nie o dobro ludu, lecz o hegemonię partyjną wewnątrz związku.

Potężna partya socyalnej demokracyi, która jedynie uczciwie i bez zastrzeżeń popierała zawsze w Izbie nasze postulaty, nie posiada jako partya opozycyjna potrzebnej inicyatywy, by zmu-

---

Przedruk zastrzeżony.

WITOŁD C. BARTEL.

DWIE BURZE.

Nad Wawelem rozsrożyła się burza.

Siedziałem na kamiennym złomie pod katedrą i spoglądałem ku uśpionemu już miastu.

Czarne, potężne chmury kłębiły się po niebie, takie ciężkie i grozne: płynęły i płynęły bez końca z dalekich krańców świata a z pośród nich wypadały niekiedy przerażające błyski i rozjaśniały cały horyzont; a gromy warczały i trzęsły posadami odwiecznej, krakusowej skały.

Cudny to był widok, ale i groźny.

Oto cały firmament rozdzierały słupy oślepiającego ognia, wężowe zygzaki wypadały niespodzianie z czarnych olbrzymów i łączyły się ze szczytami wieżyc. — Huk — ogłuszający trzask, jakby przygięte wichurą pnie pękały; szum, plusk deszczu o dachy zamkowe i daleki głuchy poświst chodzącego gdzieś po zaułkach i dzwonnicy wiatru. Chwilami się zdało, że samo piekło zleciało na ziemię i sprzysięgło sobie zagładę starego zamczyska.

Przyciśnięty do marmurowego głazu, oszołomiony i ogłuszony — podziwiałem szalejący żywioł i jego wszechpotęgę.

A jednak mnie się zdało — że w okół była cisza...

Słaniające się drzewa i łamane ich gałęzie tłukły się o siebie, szczękały konarami rozsypując całe tłumy świeżo rozwiniętych liści i kwiatów.

Ozwał się zegar.

Szarpnięty sznur młota, wydzwonił kwadransów cztery, a potem jął basem liczyć godziny tak wolno i leniwie, jakby pragnął zadrwić z miotającego huraganu. Wicher kręcił młyńce, porywał gromady zdartych liści i wraz z falą deszczu ku twarzy mi rzucał, szarpał odzienie i jęczał żałośnie.

A jednak mnie się zdało, że tu wokół cisza, bo we mnie potężniejsza jeszcze rozszalała burza.

Widmo — Wyrzutu sumienia stanęło koło mnie.

Wysokie, ciemne, szydercze ręce założyło na piersiach, błoniaste, olbrzymie, nietoperzowe skrzydła rozciągło nademną i drwiący fosforyczny wzrok utkwiło w moich oczach.

Biała błyskawica wypadła z za chmur, strach podniósł mi włosy nad czołem, ale bezmoc przykuwała i nie dała mi się ruszyć.

A widmo stało.

Ty kochasz? — zgrzytnęło pytaniem w ucho, przysuwając się jeszcze blizej — kochasz? A czemuż to dla swego egoizmu zagrodziłeś jej życie?

Dlaczego ukazałeś jej pełnię Zła, które nazwałeś Miłością, zagarnąłeś ją sobie jakby swoją własność, nie będąc pewien, czy możesz jej dać zupełne szczęście i że uczucia ku tobie skierowane są jedyne w niej i nigdy dla nikogo nie ozwią się mocniej?

Ty kochasz?!

A jeśli zjawi się ktoś, co więcej na miłość zasługiwać może, o piękniejszej i wznioślejszej duszy, potężniejszej woli, ku któremu zapragnie wyciągnąć ramiona, zapragnie przygarnąć się do jego piersi — lecz nie zdoła tego już uczynić z jasnem czołem, bo na nim wieczną i czarną wycisnąłeś plamę!

I ty to zwiesz miłością? ha! ha! ha!

Zawył wicher, rzucił mi kłąb deszczu ku twarzy, okręcił się koło mnie, a w nim jak echo rozbiegły się słowa;

i ty — to zwiesz miłością? hahha!!

I poleciał w dal, odbił się o wierzyce zamku i padł na stopnie katedry, rozścielając chichotem męty mojej duszy.

sić parlament do przyjęcia odnośnej ustawy, a drobniejsze partye zbyt wszystkie zajęte są własnymi narodowościowymi interesami, by się angażować dla niewdzięcznej kwestyi bytu urzędników kontraktowych.

Jak widzimy, horoskop nie bardzo jasny, a zaciemni się on tem bardziej, jeżeli zastanowimy się nad kwestyą, czy obecny nowy parlament posiada wogóle widoki dłuższej egzystencyi i wydatnej działalności. I w tym względzie stosunek zmienił się na gorsze. Już w poprzednim parlamencie uniemożliwioną była wszelka pozytywna praca przez to, że rząd nie posiadał ustawowej większości, na którąby mógł z całem zaufaniem liczyć.

Wobec składu partyi w nowym parlamencie nie posiada rząd nawet tej »ad hoc« większości, gdyż dotychczasowa podpora rządu, partya niemiecka chrześcijańsko - społeczna, postanowiła uprawiać politykę wolnej ręki, względnie uniemożliwić obecny parlament.

Jeżeli się w najbliższych dniach nie uda połączonym usiłowaniom br. Gautscha i Bienertha skonstruować większości parlamentarnej, to nie znajdzie się prawdopodobnie wogóle żaden mąż stanu, któremuby się udało z tym parlamentem rządy sprawować, wobec czego zwołanie sesyi parlamentarnej nastąpiłoby dopiero w jesieni po to, by Izbę posłów ponownie rozwiązać.

Gdyby się jednak nawet udało zawikłaną obecną sytuacyę rozwikłać — to wobec składu obecnej Izby śmiało prorokować można, że ustawa o regulacyi naszego stosunku służbowego długą przebyć musi drogę, zanim się dostanie na porządek dzienny plenum Izby.

Tymczasem jednak coraz to nowe wieści i pogłoski krążą w powietrzu jako zwiastuny jakiegoś nieprzewidzianego wypadku. Słychać, że rząd wypracowane już rozporządzenie zarzucił i polecił wypracować inne.

W ministerstwie handlu mają w tych dniach ogłoszone zostać nominacye 15 oficyantów, posiadających egzamina z rachunkowości państwowej, na asystentów rachunkowych; najważniejszą jednak, bo autentyczną jest wiadomość, wskazująca, że rząd nosi się z zamiarem w jakiś sposób nas upaństwowić, mianowicie wiadomość, że rząd zamierza nasz instytut pensyjny objąć na własność czyli wcielić nas do ogólnego instytutu pensyjnego urzędników.

Jak wiadomo posiadają oficyanci kancelaryjni własny instytut pensyjny, którego funduszami zarządza państwo. Zarząd tego instytutu spoczywa w rękach wydziału, złożonego z szefa sekcyi w ministerstwie skarbu jako przewodniczącego, nadradcy rachunkowego jako kasyera, dwóch urzędników konceptowych jako sekretarzy i 12 oficyantów, mianowanych przez rząd z pomiędzy kolegów wiedeńskich jako członków wydziału.

Co kwartał odbywa się posiedzenie tego wydziału, na którem przewodniczący przedkłada rachunki i bilans kasowy, panowie wydziałowi wypalają kilkadziesiąt dobrych cygar i, spełniwszy obowiązek obywatelski, opuszczają salę posiedzeń.

Kapitał żelazny naszego funduszu wynosi obecnie przeszło trzy miliony koron.

Reichsverband wniósł już swego czasu memorandum do rządu, żądając wcielenia naszego funduszu do ogólnego instytutu pensyjnego i zniwelowania nas pod względem przepisów pensyjnych z innymi urzędnikami państwowymi.

Powołując się na to memorandum, polecił szef sekcyi jako przewodniczący wydziału na ostatniem posiedzeniu 7 b. m. jednemu koledze prywatnie, by postawił wniosek na rozwiązanie naszego instytutu pensyjnego i wcielenie naszego funduszu do instytutu pensyjnego urzędników państwowych, poczem oświadczył oficyalnie, że rząd na wniosek ten się chętnie zgodzi i obiecał, mając już przyzwolenie rządu, zwołać posiedzenie, na którem rozwiązanie to uchwalone zostanie.

Z tego wynika, że rząd potrzebuje i chętnie weźmie owe 3 miliony, że jednak, wcielając nas do instytutu pensyjnego urzędników i podporządkowując nas pod istniejące tam przepisy i ustawy, stawia nas z nimi pod względem pensyjnym zupełnie na równi i gwarantuje ustawą przewidziany wymiar poborów pensyjnych.

Rzeczą organizacyi, w pierwszej zaś linii Reichsverbandu będzie wybadać dokładnie intencye rządu i dopilnować, by nikt z oficyantów przy transakcyi także w swych już nabytych prawach uszczuplony lub pokrzywdzony nie został, gdyż.... Timeo ministra skarbu et dona ferentem. *Fsth.*

Reforma Kancelaryi sądowej i wynikające z niej Korzyści.

Zapowiedziana przez minist. spraw. reforma kancelaryi sąd., do której separatyści sądowi tak różnorakie i wielkie przywiązują korzyści i nadzieje, częściowo — już w zycie wprowadzoną zostaje.

W pierwszym rzędzie dotyczy i zmienia ona dotychczasowy sposób sporządzania całego szeregu wygotowań i uchwał sądowych przez wprowadzenie specyalnie skróconych i uproszczonych formularzy, do wygotowywań sądowych »kawałków« służących, dalej zamienia ona dzisiejsze siły pomocnicze kancelaryjne na maszynowe oddziały pisarskie (czysto mechaniczne), które mają gromadzeniu się jakichkolwiek zaległości raz na zawsze zapobiedz. Wkończu ma owa reforma osiągnąć swój najwyższy cel, a tem jest jak największa redukcya obecnych sił pomocniczych, których utrzymanie niby drogo rząd ma kosztować.

Według wydanego rozporządzenia z 10 maja 1911 r. nowo ustanowiony »maszynista« musi robić za trzech czyli, że wydatność jego pracy trzechkrotnie ma się powiększyć. Dalej przewiduje rozporządzenie, że, jeśli znajdzie się w przyszłości taki »zażarty maszynista«, który potrafi ten sam rodzaj pracy za sześciu w godzinach urzędowych wykonać, natenczas czeka go za jego biegłość (grania na maszynie) i gorliwość nagroda iście ministeryalna w postaci 2 halerzowego honoraryum za jedną stronicę bitego pisma maszynowego.

Taką to ekonomiczną gospodarką pragnie ministerstwo spraw. ulżyć przeciążaniu pracą personalu kancelaryjnego, zamieniając siły fizyczne kancel. na siły mechaniczno-pisarskie, które celowi swemu nietylko mają w zupełności odpowiedzieć, ale i taniej od dotychczasowych kosztować.

Według tej ekonomicznej recepty więc, iż jedna maszyna zastąpi 3 siły kancel., zapotrzebowanie tych ostatnich zmniejszy się więcej jak o połowę, pozostałą resztę zbytecznych sił miałby zarząd sprawied. wielką ochotę na bruk wyrzucić, jednak na razie nie ma tej odwagi, więc szuka takiego środka, któryby, pozornie ulegalizowany, w skutku jednak był takim, o jakim ministerstwo sprawied. już dawno marzy.

I środek taki ministerstwo znalazło.

Oto z powodu przeprowadzonego w całej Austryi spisu ludności centralna Komisya statystyczna w Wiedniu dla swych przejściowych prac potrzebuje nowych sił do robót, ze spisem ludności połączonych.

W tym też kierunku zwrócono minist. sprawied. uwagę na łatwy sposób pozbycia się niepotrzebnych sił i wydanym został reskrypt, po sądach wiedeńskich już kursujący, w przedmiocie przydzielania pomoc. kanc. i oficyantów do prac w centralnej Komisyi statyst.

Reskrypt ten, pełen najróżnorodniejszych sprzeczności i egoizmu, słusznie, jak nam z Wiednia donoszą, między kolegami sądowymi jak najżywsze wywołał zaniepokojenie i obawę o swą przyszłość, boć tylokrotne doświadczenia niezbicie wykazują, że humanitarność rozporządzeń, naszego stanu dotyczących, tylko na papierze istnieje w interpretacyi, w praktyce bowiem wręcz odmiennych doznajemy korzyści.

Dowodem na twierdzenie to jest fakt, że rozporządzenie lipcowe z roku 1902 wyraźnie postanawia, iż pomoc. kancel., dłużej jak 3 lata służący, mają być mianowani oficyantami, w rzeczywistości zaś na posadę oficyanta czekają 8—14 lub więcej lat — bez rezultatu.

Lecz przypatrzmy się bliżej treści godzącego w nasze interesa wydanego reskryptu, którego pierwszy ustęp wiele daje do myślenia.

»Das Oberlandesgerichtspräsidium hat, von der Absicht geleitet, die Versorgung des durch die Errichtung von Schreibabteilungen verfügbar gewordenen Kanzleihilfspersonals zu sichern, sich an die statistische Zentralkommission gewendet, welche nunmehr bereit ist, eine Anzahl von Kanzleigehilfen und Offizianten zu übernehmen. Die Aufnahmsbedingungen sind aus der Beilage zu entnehmen, doch kann die Kommission nur solche Personen anstellen, welche eine zweite Landessprache (ruthenisch, polnisch, slowenisch, böhmisch, kroatisch) wenigstens insoweit beherrschen, dass sie die Eintragungen in den Meldebogen verstehen.«

(Prezydyum Sądu wyższego, powodowane troską o byt pozostałego do dyspozycyi — skutkiem utworzenia oddziałów pisarskich — personalu kancel., zwróciło się do centralnej Komisyi statystycznej, która okazała gotowość pewną liczbę pomocników i oficyantów przyjąć. Warunki przyjęcia można powziąć z załącznika, jednak Komisya może tylko takie osoby przyjąć, które o tyle drugim

---

Czczość i tępy ból rozsiadł mi się w mózgu, w piersiach rozskowyczał żal za tem, co zrujnowałem, a czego już przenigdy naprawić nie można...

Stary Wawel stał nademną — groźny i ponury, chwilami wyskakiwały z gromami jego kontury, świeciły krzyże i wilgotne dachy — i widma błoniaste skrzydła sterczały mi wciąż nad głową, dławiąc wyrzutem całe me istnienie.

Coś skurczyło się we mnie, zwinęło w kabłąk i poczęło jęczeć i szlochać, gryźć serce i szarpać moje myśli.

W duszy powstał huragan.

Oto widzę jasną twarzyczkę, dwoje słodkich i dobrych oczu napełnionych łzami; widzę włos płowy rozwiany w nieładzie, małe, wiśniowe usta zgniecione namiętnym pocałunkiem i widzę rumieniec dziewiczego bólu, wykwitły na liczka, a słowa prośby ciche i pokorne tłuką mi się w uszy: »Nieczyń!«

A jednak — uczyniłem...

Zdeptałem zaklęcia i bóle, wbiłem je w proch, zmiażdżyłem pokorne błagania, białe ramiona co wyciągała ku mnie, spiątałem żelaznymi uściski, skalałem uczucia, zohydziłem duszę — stworzyłem — Zło...

I ja — kochałem?

Jakiejże miłości wyznawcą jestem?

Oh! podły! podły!

Wolnej miłości pragnąłem wiecznie. — Miłości, coby nie znała żalu za Czynem, ni Czyn nie znał Zła. Lękałem się okowów nakładanych jej przez społeczeństwo, broniłem się — a jednak, dziś słyszę brzęk łańcuchów, których ogniwa ukował mi ból i wyrzut własnego sumienia.

Precz maro!

Czyż dlatego obsiadłaś mi mózg, że staję pod przybytkiem, w którym wykluczono w o l n o ś ć miłości!

Czyż dom ten nie jest Pańskim domem — a Ona czyimże jest tworem?..

Pan mieszka tu, a Miłość z Nim; a ja przez Nią chcę uwielbiać Jego.

Czczę Piękno, którego symbolem jest Miłość, zaś pojęcia o niej i sposób jej wyznawania urobił sobie człowiek — a nie Ten co jej dał życie. On stworzył jeno samo Piękno, z którego wyłoniła się Miłość, a człowiek nakładając jej pęta etyki i ślubów — spłodził Grzech.

Nie uznał w niej wolności — ni dał wyzwolenia.

Miłość nie zna grzechu, gdyż sama przez się jest Pięknem, jeśli zaś ktoś znajduje w niej Zło, niechaj jej lepiej nie kala uczuciami swemi. Ona jest wszechpotężnym blaskiem, który gdy swą wielkością ogarnie istotę ludzką, zbliża ją do Boskiego tchnienia, co jest jedynem i doskonałem szczęściem na ziemi, a któremu pokłon oddają wieki całe.

Przepadnij więc maro, bo ci nie wolno szarpać wyrzutem mego serca.

Huknął grom, a w jego świetle zarysowała się wyniosła świątynia i wyciągnęła swe wysmukłe wieże niby olbrzymie ramiona ku górze, wzywając niebo na świadectwo mego wyznania, przekonań i myśli.

Ale niestety, nademną zawidniały znów rozpięte nietoperzowe skrzydła, zaświeciły fosforem mocniej oczy, a świszczący głos począł mi dyszeć w ucho:

Ty jesteś — Grzechem!

Grzechem jesteś, bo nie kochałeś dla niej, ani dla jej idei — jeno ku uciesze mojej i własnej rozkoszy. Nie zważałeś na łzy, ani jak biedna tuliła się do twych piersi, szukając tam opieki — a ty — jej dałeś, ah! dałeś — opiekę!? ha! ha! ha!

Zraniłeś brutalnie jej uczucia święte, jad i upadek wsączyłeś w duszę, zaś dla samolubstwa swego — szkarłatem hańby ubarwiłeś policzki.

krajowym językiem władają (ruski, polski, słoweński, czeski, chorwacki), że będą w możności zapiski do arkuszy meldunkowych uskuteczniać).

Przytoczony załącznik zawiera »warunki przyjęcia« nadzwyczajnych sił pomocniczych z wyjątkiem sług.

»Auf die anlässlich der Volkszählungsarbeiten bei der k. k. statistischen Zentralkommission aufgenommenen Hilfskräfte finden die Ministerialverordnungen vom 19 Juli 1902, R.-G.-Bl Nr. 145, vom 15 Juli 1906, R.-G.-Bl. Nr. 141 und vom 23 März 1907, R.-G.-Bl. Nr. 88, betreffend das Kanzleihilfspersonal bei den staatlichen Behörden, Aemtern, und Anstalten keine Anwendung. Vor der Aufnahme hat jeder Hilfsarbeiter ein Standesblatt auszufüllen und ein Exemplar dieser Aufnahmsbedingungen zu unterschreiben, zur Bestätigung, dass er sich diesen Bedingungen unterwirft. Es wird sodann eine 14 tägige Probezeit festgesetzt. Arbeitszeit wird fixiert von 8 bis 1 Uhr und von 2 bis 6 Uhr. Davon sind sieben normale Amtsstunden und zwei Ueberstunden. Sonntage werden nicht bezahlt. Der Zeitlohn beträgt während der Probezeit für die normalen Amtsstunden K 2·80, nach derselben K 3·50. Ueberstunden werden während der Probezeit mit 40 Heller, nach derselben mit 60 Heller entlohnt usw.«

(Przepisy rozporządzeń minist. z 19/7 1902, Dz. p. p. Nr. 145, z 15/7 1906, Nr. 141 Dz. p. p. i z 23/3 1907, Nr. 88 Dz. p. p., odnośnie do przyjąć się mającego do prac w centralnej Komisyi pomocniczego personalu kancel., nie mają żadnego zastosowania. Przed przyjęciem ma każdy robotnik pomocniczy wypełnić wykaz stanu osobowego i jeden egzemplarz warunków przyjęcia podpisać, jako potwierdzenie, że się poddaje tymże warunkom. Czas próby oznacza się na 14 dni, zaś czas pracy trwa od 8—1 i od 2—6. Z tego przypada 7 godzin na normalne godziny urzędowe, zaś 2 jako pozaurzędowe godziny. Niedziele nie są płatne. Wynagrodzenie wynosi podczas próby za normalne godziny urzędowe K 2·80, zaś po próbie K 3·50. Wynagrodzenie za pozaurzędowe godziny w czasie próby wynosi 40 h, po próbie 60 h itd.).

Wkońcu oznajmia załącznik, że natychmiastowe wydalenie może nastąpić w czasie próby, zaś po upływie terminu próbnego obustronnie obowiązującem jest 8-dniowe, a przy dłuższem trwaniu pracy 14-dniowe wypowiedzenie. Nadzwyczajne siły pomocnicze nie uzyskują przez swoje zatrudnienie żadnego prawa do przyjęcia ich jako stałych pomocników kancel., względnie oficyantów.

Te warunki przyjęcia nie mogą mieć żadnego zastosowania do pozostających obecnie w służbie państwowej, z innych urzędów przydzielonych oficyantów i pomocników kancel., nie mogliby więc nawet tychże i podpisywać bez utraty wszystkich dotąd uzyskanych już praw. Rząd bowiem nie może się stanowczo angażować, by zbytecznym siłom w ten sposób byt zapewniać. Załącznik ten więc mógłby mieć tylko znaczenie odnośnie do wynagrodzenia godzin pozaurzędowych, ale w takim wypadku wprost niezrozumiałem jest, na co ten załącznik do »warunków przyjęcia« istnieje. Zapatrywanie, że te warunki przyjęcia nie mają zastosowania do urzędników kontraktowych, z innych urzędów przyjętych, znajduje uzasadnienie w dalszej części okólnika, które brzmi:

»Die Gerichtskanzleigehilfen und -offizianten bleiben für die Dauer ihrer Verwendung bei der statistischen Kommission im Stande der Gerichtsbediensteten; die Dienstzeit ist ebenso anrechenbar, wie wenn sie bei Gericht verbracht worden wäre«.

»Die Entlohnungsdifferenz für den Normalarbeitstag (sieben Stunden) dürfte nicht nur bezüglich der Offizianten, sondern auch bezüglich der Kanzleigehilfen die Justizverwaltung tragen, während Ueberstundenverdienste dem Bediensteten blieben. Es ist jedoch zu bemerken, dass es nicht dem Belieben des Bediensteten anheimgestellt ist, Ueberstunden zu leisten oder nicht, sondern dass diese auf Anordnung geleistet werden müssen, weshalb nur jene Bewerber Berücksichtigung finden können, welche keine Nebenbeschäftigung haben«.

(Pomocnicy sądowi kancel. i oficyanci pozostają na czas trwania pracy w Komisyi stat. w statucie sądowym, zaś czas służby jest tak samo policzalny, jak gdyby był przy sądzie przebyty.

Różnicę wynagrodzenia za czas normalny dziennej pracy (7 godzin) ponosi prawdopodobnie Zarząd sprawiedliwości, nietylko odnośnie do oficyantów; ale również odnośnie do pomocników kancel., podczas gdy zarobek za godziny pozaurzędowe pozostałby zatrudnionemu. Zaznacza się jednak, że pełnienie czynności poza godzinami urzędowemi nie jest pozostawione do woli zatrudnionego, owszem, te muszą być spełniane na skutek zarządzenia, dlatego też tylko ci ubiegający się mogą znaleźć uwzględnienie, którzy nie mają żadnego ubocznego zatrudnienia).

Jeśli już tu wpada w oczy niejasność tekstu, to wszystko, co wyżej powiedziano, zostaje następującym dodatkiem skasowane:

»Anderseits ist hervorzuheben, dass eine Entscheidung darüber, ob obige Differenz zu vergüten ist und von wem, noch aussteht«.

(Z drugiej strony zaznacza się, że nie zapadła jeszcze decyzya o tem, czy powyższą różnicę należy pokryć i z czyjej strony. To znosi zupełnie II. i III. ustęp. Że różnica musi być pokrytą, jest prawem, jak słońce jasnem. Nie naszą jednak jest rzeczą rozstrzygać, przez kogo ona pokrytą zostanie. Ale wtedy przeniesienie do stat. Komisyi byłoby istotnem przeniesieniem w drodze kary, równoznaczne w następstwach z wydaleniem, a przeciw temu planowanemu przez Zarząd sprawiedliwości napędzaniu zajmiemy jak najenergiczniejsze stanowisko.

Dalej czytamy;

»Das k. k. Präsidium wird ersucht, jene Kanzleigehilfen und -offizianten, welche eine zweite Landessprache in oben angeführtem Masse beherrschen, in eine Liste zu verzeichnen und gleichzeitig anzugeben, ob sie unter den obigen Bedingungen bereit und geeignet sind, bei der statistischen Zentralkommision verwendet zu werden. Dabei sind dieselben aber ausdrücklich aufmerksam zu machen, dass, im Falle der Bedarf nicht durch freiwillige Meldungen entsprechend gedeckt wäre, auch Zuweisungen von Amtswegen zu gewärtigen wären.«

(C. k. Prezydyum uprasza się, tych pomocników i oficyantów kancel., którzy posiadają drugi język krajowy w powyż przytoczonej mierze, wciągnąć na listę i równocześnie podać, czy ci zgadzają się być użytymi na powyższych warunkach w central. Komisyi statyst. Przytem należy im wyraźnie zwrócić uwagę, że na wypadek, gdyby zapotrzebowanie przez dobrowolne zgłoszenie się nie zostało odpowiednio pokryte, to także przydzielanie z urzędu może nastąpić.)

Treść powyższego ustępu jest tak jasną, iż nie może ulegać wątpliwości, że zapotrzebowanie sił nie pochodzi od komisyi, lecz poprostu, że zapotrzebowanie właściwie »Ueberschuss« zwać się winno.

Ale już wychodzi szydło z worka:

»Weiters ist zu bemerken, dass der Versuch, minder intelligente oder körperlich gebrechliche Personen auf diesem Wege abzustossen, nur dazu führen könnte, das die statistische Kommission dieselben alsbald zurückstellen und hiedurch die gebotene Versorgungsmöglichkeit verloren gehen würde.«

(Dalej zaznacza się, że usiłowanie usunięcia osób mniej inteligentnych lub fizycznie ułomnych doprowadziłoby tylko do tego, że komisya statystyczna takoweby zaraz wydaliła, przez co i nastręczająca się możliwość zaopatrzenia poszłaby na marne).

Uspokajającą nutą brzmi następny ustęp:

»Um Missverständnissen vorzubeugen, wird hervorgehoben, dass die Justizverwaltung sich der Kommission gegenüber bereit erklärt hat, jederzeit jene Personen, die zurückgestellt werden, ohne weiteres zu übernehmen«.

(Celem uniknięcia nieporozumień, zauważa się, że Zarząd sprawied. oświadczył gotowość każdoczesnego przyjęcia bez żadnych kwestyi — usuniętej osoby).

»Auch wäre zu beachten, das die für den besprochenen Dienst in Aussicht genommenen Personen keineswegs zu dem disponibel gewordenen Personal gehören müssen, sondern dass die entstehenden Abgänge durch entsprechende Verschiebungen gedeckt werden müssen.«

(Zwraca się także uwagę, że osoby przyjmowane do omawianej służby wcale nie muszą należeć do personalu, będącego do dyspozycyi, lecz że powstałe ubytki przez odpowiednie przesunięcie będą musiały być pokrywane).

»Das k. k. Präsidium wird ersucht, die Angelegenheit zu beschleunigen und derselben volle Aufmerksamkeit zuzuwenden, damit diese Gelegenheit das disponibel gewordene Personal im Staatsdienste zu erhalten, im Interesse der Kanzleihilfspersonen selbst voll ausgenützt werde.

Wien, Mai 1911.«

(Uprasza się c. k. Prezydyum sprawę przyspieszyć i zwrócić na nią całą uwagę, aby te sposobność utrzymania pozostałego do dyspozycyi per-

---

I ty — kochałeś? ha! ha! ha!

Deszcz pluszcze, szumi wicher i skrzypią stare drzewa; sznur szarpie młot, brzęczą godziny i pędzą z wichrem w dal...

A mnie? — mnie wciąż się zdaje, że w okół jest cisza — i że ten wicher i te gromy w mojej piersi huczą...

Czemuż tak cierpię?

— — — — — — — — — — —

Deszcz ustał.

Ponad szczytem Zygmuntowskiej wieży, tam — gdzie korona opasuje krzyż, rozdarły się chmury i zabłysła gwiazdka.

Mała, wątła gwiazdeczka zamigotała nieśmiało, potem zeszła druga, trzecia i dziesiąta. Kolisko gwiazd rosło, wiatr ucichł, jeno gdzieś jeszcze z dala szedł głuchy pomruk przez chmury i mrugały niekiedy białe błyskawice.

Z za ciemnych płatów wysuwał się księżyc, zatoczył olbrzymi świetlany krąg i spłynął zielonawym światłem ku wilgotnej ziemi.

Na drzewach zawisło tysiące lśniących iskier, zamkowe dachy powlekły się srebrem i bielały na seledynowem tle niebios.

Cisza.

Wielka mdlejąca cisza przypadła na świat a w pośród niej słychać było tylko kapanie brylantowej rosy i jak się wilgoć z blanków i rynien sączyła.

Dziwna senność rozlała mi się po żyłach, spokój i — milczenie.

Wraz z burzą pierzchła wizya zła, uleciała walka z sumieniem; nademną nie stało już nic, prócz poważnych murów prastarej świątyni.

Coraz większa senność tłoczyła mi myśli, bezmoc mnie osnuła i całym ciężarem padła na powieki...

. . . .

Rozwarły się kowane podwoje katedry a na zalanych miesięcznemi blaski stopniach — stanęła Miłość cudna.

Jasna i przejrzysta.

Stanęła naga i czarowna i wysunęła przed siebie swe śnieżne ramiona, roztoczyła umalowane zorzą mieniące tęczą skrzydła, a w jej oczach lśnił zachwyt i słodycz.

I spłonęła jak wiewny obłoczek, lekko, bez szmeru — jak mgła, jak marzenie...

Jasna i przejrzysta.

Stanęła.

Na skroni złożyła mi dłonie i spojrzała w oczy.

Były w nich łzy...

Ty kochasz? szepnęła cicho jak tchnienie — miłujesz bardzo i dlatego cierpisz. Żałość twoja zmazała twój samowolny czyn, w którym dla tego, że miłujesz — niema grzechu.

Jam Pięknem jest i Prawdą chociaż bez szaty i więzów tu stoję. Jam najwspanialszym dziełem Stwórcy jest a kto podąży zamną — ten nie zazna Zła...

Pójdź!

I otuliła mnie swoimi przekrasnemi skrzydły i powiodła na jaśniejącą drogę zachwytów i szczęścia...

Gdziekolwiek szła — chyliły drzewa swe konary, trzęsły kropelkami rosy, słaniały się krzewy i zioła; — płynęła słowicza pieśń, balzam i czar.

Cała natura składała Jej hołdowniczy pokłon.

Tyś Pana najwspanialszym dziełem jest — szeptał powiew nocy, szemrały liście i kwiaty i mrugały gwiazdy — a księżyc pieścił Ją swym promieniem i gdziekolwiek stanęła — lał srebro pod stopy.

sonalu w służbie państwowej w interesie pomocniczych osób kancelaryjnych w całej pełni wyzyskać. Wiedeń, w maju 1911 r.

Na razie podajemy do wiadomości ogółu ogólną interpretacyę powyższego reskryptu, wykazując zawarte w nim sprzeczności i niebezpieczeństwa dla stanu naszego w nim się kryjące, wkrótce jednak powrócimy jeszcze do tej sprawy, by powziąć decyzyę, jakie stanowisko zająć nam wypadnie wobec przeczulonej opieki minist. sprawiedliwości, jaką ono kontraktowych urzędników w niedalekiej przyszłości otoczyć pragnie.

MISCELLANEA.

Niewłaściwości przy egzaminach kancel.

Kilka już razy podnosiliśmy w naszym organie praktykujące się niewłaściwości, jakie mają miejsce podczas składania »egzaminów kancelaryjnych« i »hipotecznych« przez zaopatrzonych w certyfikat kandydatów na urzędników kancelaryjnych sądowych.

Jak dotąd widać, czynniki miarodajne nie uważały za stosowne wglądnąć bliżej w tę sprawę, która bądź co bądź leży nietylko w interesie sprawności i wydatności pracy kancelaryjnej, ale także i w interesie publiczności, by urzędnicy sądowi w całej pełni odpowiadali swym obowiązkom.

Podnosimy zatem jeszcze raz z całym naciskiem, że przy pisemnych egzaminach, składanych przez podoficerów, zaopatrzonych w certyfikat, całe tematy egzaminu klauzurowego w zasadzie wyrabiane bywają przez niektórych zawodowo tem trudniących się urzędników kancelaryjnych.

Znane nam są fakta, gdzie kandydaci certyfikatyści, zwłaszcza rekrutujący się z szeregów c. k. żandarmeryi nie byli w stanie wypełnić samodzielnie tak prostych formularzy, jak 45 pc. (wezwanie świadka), 51 pc. (wezwanie do osobistego stawienia się stron) i t. d. tak, że cały temat wypracowali im owi uczynni urzędnicy — exkoledzy po broni; rezultat zaś ostateczny egzaminu wypadł dla tych kandydatów »bardzo dobrze«.

Faktem nie dającym się zaprzeczyć jest, że egzamin klauzurowy stanowić powinien najważniejszą część całego egzaminu, albowiem przez samodzielne wypracowanie tematu klauzurowego kandydat daje najlepszy obraz swych zdolności, swej bystrości, zmysłu oryentacyjnego, jednem słowem swej wiedzy teoretycznej i fachowej, w czasie sześciomiesięcznej praktyki nabytej.

Tematy klauzurowe, opracowane przez egzaminatora, zawierają w sobie często, względnie mogą zawierać przeważną część ustnego egzaminu i, jeśli wypracowanie tych tematów nastąpi przez kandydata zupełnie samodzielnie, natenczas już z samego wyniku pisemnego egzaminu komisya egzaminacyjna jest w stanie ocenić stopień wiadomości i przygotowania do stanu urzędniczego odnośnego kandydata.

Wszak to w razie niepomyślnego wyniku egzaminu pisemnego ustawa wyraźnie poleca uznać kandydata za »niedostatecznie« przygotowanego — bez dalszego dopuszczenia go do egzaminu ustnego, który, jeśli zważymy, iż wielu kandydatów »wykuwszy« bezmyślnie na pamięć ważniejsze części instrukcyi, składa go z »bardzo dobrym« a nawet »celującym« postępem, — nie przedstawia chyba żadnych dla nich trudności.

Ponieważ urzędnik kancelaryjny przy swej wiedzy teoretycznej potrzebuje w przeważnej części także i praktycznego wyszkolenia, przeto materyał urzędniczy, rekrutujący się z kandydatów, za których pisemne egzamina wyrabiają inne wyszkolone osoby, nie może żadną miarą dostarczyć sądom wyszkolonych należycie sił, których brak wobec istniejącego przeciążenia, panującego we wszystkich prawie sądach Galicyi, coraz dotkliwiej na skórze innych funkcyonaryuszy — oficyantów i pomocników kancelaryjnych odczuć się daje.

Jeśli ustawa o certyfikacie z roku 1872, nadająca swoim pupilom pierwszeństwo w ubieganiu się o posady urzędnicze, nie przewiduje ulg dla tychże przy składaniu egzaminów, sądzimy, iż byłoby rzeczą słuszną i sprawiedliwą ze strony powołanych do tego czynników, aby nie rozszerzano samowolnie dobrodziejstwa, ustawą tą zagwarantowanego, z jednej strony na korzyść osób już uprzywilejowanych, z drugiej zaś strony na jeszcze większą szkodą już i tak bardzo krzywdzonych kandydatów cywilnych.

Tych kilka uwag kierujemy pod adresem Wysokiego Prezydyum c. k. Sądu kraj. wyższego w Krakowie w nadziei, że znajdą one należyty oddźwięk u tych, którzy powołani są w pierwszej linii do czuwania, by wymiar sprawiedliwości dla każdego był jednakim.

Zaznaczamy, że na fakta powyższe patrzymy każdorazowo i że materyał dowodowy posiadamy, sądzimy jednak, że system ten przecież raz upadnie i że nie będziemy zmuszeni do sprawy tej, w innej formie podjętej, powracać.

MIANOWANIA.

Prezydyum Sądu kraj. wyższego w Krakowie zamianowało oficyantami następujących pomocników kancelaryjnych:

Marcina Deca dla Rzeszowa,
Piotra Łuciowa dla Nowego Sącza,
Jana Krakowieckiego dla Skawiny
Mieczysława Dzielskiego dla Bochni,
Stanisława Kołdrasa dla Wiśnicza,
Tadeusza Illga dla Krakowa,
Stanisława Balona dla Rzeszowa,
Stanisława Krzyżanowskiego dla Strzyżowa,
Wincentego Pasiuta dla Tarnowa.

Nowi członkowie.

Grybów:

Marya Rumiejowska, pomoc. kancel. Starostwa.
Ferdynand Galeja, pomoc. kancel. Sądu pow.
Julian Skalski, ofic. kanc. Sądu pow.

Rzeszów:

Stanisław Gniewka, ofic. kanc. c. k. Urzędu pod.
Stanisław Horoczy, pomoc. kanc. (Sąd).

Myślenice:

Jan Gołębiowski, pomoc. kanc. Starostwo.

OD REDAKCYI I ZARZĄDU.

Wszelkie pisma i korespondencye, jako też artykuły, które mają być w organie zamieszczone, uprasza się nadsyłać na ręce kol. Karola Podgórczyka, oficyanta przy c. k. Sądzie krajowym cyw.

Tajemnica autorska ściśle przestrzegana i zagwarantowana, natomiast pism i korespondencyi nie podpisanych Redakcya zamieszczać nie będzie.

Wydawca: **Karol Podgórczyk.**
Odpowiedzialny redaktor: **Jan Koczwara.**

NADESŁANE

Zamiana miejsc służbowych.

Oficyant Krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie zamieni miejsce służbowe z kolegą z prowincyi a to z Dyrekcyi powiatowej, Administracyi podatków, Urzędu wymiaru należytości lub Oddziału podatkowego za otrzymaniem zwrotu kosztów podróży i odpowiedniego odszkodowania.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem »Zamiana« Lwów poste-restante, za okazaniem kwitu inseratowego »Wieku Nowego«.

Pomocnik kanc. c. k. Starostwa, oddział podat. w Grybowie, zamieni swe miejsce służbowe z kolegą z innej miejscowości w Galicyi zachod.

Zgłoszenia nadsyłać należy do rąk przewodniczącego grupy Grybów, kol. Krzysztonia.

Oficyant kanc. sądowy z Gorlic zamieni swe miejsce służbowe z kolegą z innej miejscowości w Galicyi zachodniej.

Zgłoszenia przyjmuje wprost kol. Michał Kogut w Gorlicach.

Nakładem krajowego Związku „Łączność“ w Krakowie.
Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie.